OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ 27 VIII-26

ROK IV. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 27-go SIERPNIA 1926 ROKU | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 237

Dziewczyna, która była mężczyzną.

—:o:—

Niezwykła pacjentka w szpitalu w Sosnowcu.

—:o:—

Po dokonanej operacji chora została 100 procentową kobietą.

Z Sosnowca donoszą nam:

W tutejszym szpitalu zdarzył się niezwykły wypadek operacji, o którym opowiada sobie całe miasto.

Do szpitala zgłosił się pewien poważny kupiec z zapytaniem, czy lekarze miejscowi podejmą się dokonania operacji jego córki, która od pewnego czasu skarży się **na silne bóle w okolicy jelit, i, wedle zapewnienia ojca, cierpi na rupturę.**

Lekarze, rzecz jasna, zapewnili troskliwego ojca, że operowanie ruptury nie należy do poważnych zabiegów chirurgicznych i że z całym zaufaniem może powierzyć im zdrowie córki. Kupiec dodał po chwilowym namyśle, że córka jego nie jest normalna i z tego względu namyślał się długo, czy nie wywieść jej na operacje do innego miasta.

Następnego dnia do szpitala zgłosił się kupiec z pacjentką. Jakież było jednak zdumienie lekarzy, gdy okazało się, że owa „córka" posiada **wspaniałe wąsy i piękną, długą brodę..**

Dziwnego owego stworzenia nie można było umieścić na oddziale kobiecym aby nie wzniecać popłochu, ani niezdrowej ciekawości wśród kobiet, ale również nie można było jej położyć na oddziale męskim, gdyż pacjentka nie była hermafrodytką, **ale zupełnie rozwiniętą kobietą, której jednak poza nienormalną brodą brak było zupełnie piersi kobiecych.**

Ulokowano ją w oddzielnym gabinecie, poczem następnego dnia przystąpiono do operacji. Po powierzchownym zbadaniu pacjentki, okazało się, że istotnie w miejscu wskazanym przez nią jako bolącem, znajdował się jakiś guz.

Po uśpieniu brodatej kobiety przy pomocy chloroformu chirurg dokonał niezbędnych cięć i wykrajał z pachwiny dwa guzy.

Po zbadaniu wykrajanych narośli ujrzano, **że są to całkowicie nieomal rozwinięte cechy cielesne męskości choć obrośnięte jakąś powłoką.**

Chora bardzo szybko przyszła do zdrowia, co jednak najdziwniejsze, iż **poczęły jej wypadać włosy z twarzy.**

Po dwu tygodniach straciła ona zupełnie brodę i wąsy, a równocześnie rozwijały się normalne piersi kobiece.

Obecnie operowana dziewczyna cieszy się jaknajlepszym zdrowiem, linje jej twarzy i ciała zaokrągliły się i wypiękniały.

Cechy męskie zniknęły całkowicie jak zapewniają lekarze, na zawsze.

Samochód nuncjatury papieskiej
przejechał na śmierć
wywiadowcę policji politycznej.

Warszawa, 27 sierpnia.

Wczoraj wieczorem na ulicy Marszałkowskiej nawprost domu nr. 104 najechał na przechodzącego przez jezdnię wywiadowcę okręgowej policji politycznej Stanisława Olszewskiego (pl. Napoleona 2), samochód nuncjatury papieskiej, prowadzony przez szofera Jana Gronczewskiego, zamieszkałego przy ul. Szucha nr. 12.

Mimo, iż szofer zatrzymał natychmiast samochód, koła zmiażdżyły klatkę piersiową Olszewskiego. Ze słabemi oznakami życia przewieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie wkrótce zmarł.

Omyłka sądowej medycyny.
Uniewinniony zbrodniarz idzie do więzienia
Lekarze-eksperci sądu apelacyjnego obalili ekspertyzę lekarską pierwszej instancji.

Warszawa, 27 sierpnia.

Sąd najwyższy rozważał wczoraj **jedną z najsensacyjniejszych spraw doby ostatniej — Jana Wróblewskiego,** gospodarza z pod Włocławska, oskarżonego o zamordowanie w celach zysku włościanina Jakóba Kamińskiego.

W toku śledztwa pierwiastkowego okazało się, że Wróblewski jeszcze w 1921 roku skazany był przez sąd okręgowy za zabójstwo pod Równem dwu żydów na 10 lat ciężkiego więzienia, lecz wyrokiem sądu apelacyjnego w Lublinie

został uniewinniony na mocy orzeczenia lekarskiego,

iż był w czasie spełnienia zbrodni niepoczytalny.

Na tej zasadzie w sądzie okręgowym we Włocławku został uniewinniony również z zarzutu zabójstwa Kamińskiego.

W sądzie apelacyjnym ekspertyza psychjatryczna orzekła z całą kategorycznością, że Wróblewski

nigdy na obłęd nie chorował, ani niepoczytalnym nie był, nietylko poprzednio, ale i w chwili dokonania zbrodni na Kamińskim.

Sąd apelacyjny wobec tego wyrok sądu włocławskiego zniósł i (w związku z poprzednią zbrodnią),

skazał go na 8 lat ciężkiego więzienia.

Sąd najwyższy wyrok ten zatwierdził.

Znów węgrzy „fabrykowali" pieniądze.
Tym razem fałszowali funty angielskie.

Londyn, 26 sierpnia.

Policja londyńska wykryła wielką fabrykę fałszywych pieniędzy.

Fabryka ta zaopatrzona była w maszyny litograficzne najnowszej konstrukcji i wyrabiała monety jednofuntowe.

Monety te puszczane były w obieg przeważnie na kontynencie.

Wymiana więźniów politycznych
nastąpi między Niemcami i Sowietemi.

Berlin, 26 sierpnia.

Rokowania między rządem niemieckim a sowieckim w sprawie wymiany więźniów politycznych zostały w dniu wczorajszym zakończone.

Sowiety zobowiązały się do wypuszczenia na wolność 14 obywateli niemieckich, skazanych na długoterminowe więzienie, Niemcy zaś zwolnią szereg komunistów, którzy brali udział w rozruchach ulicznych i prowadzili akcję antyrepublikańską.

ZŁOTO
„fruwa" do Polski z Londynu.

Londyn, 26 sierpnia.

Prasa dzisiejsza donosi, że do Warszawy wysłany został większy transport złota, drogą lotniczą.

Złoto przeznaczone jest dla Banku polskiego.

Transport ten miał w dniu dzisiejszym już przybyć do stolicy.

Sprawa urzędu śledczego
przekazana została prokuraturze.

Warszawa, 27 sierpnia.

Na mocy decyzji komisarza rządu m. st. Warszawy gen. Sławoj-Składkowskiego, sprawa zarzutów podniesionych w prasie w stosunku do byłych funkcjonarjuszy urzędu śledczego m. Warszawy została przekazana prokuratorowi sądu okręgowego w Warszawie, który ze swej strony polecił sędziemu śledczemu prowadzenie dalszego śledztwa.

W gazy trujące
zostanie zaopatrzona armja szwajcarska.

Genewa, 26 sierpnia.

Armja szwajcarska była dotąd jedyną armją na świecie, która nie była zaopatrzona w gazy trujące, ani środki przeciwgazowe.

Obecnie dowództwo armji szwajcarskiej uznało za wskazane zastosować gazy trujące do obrony granic republiki szwajcarskiej.

Zrozpaczony mąż
zabił szofera, który przejechał mu żonę i dziecko.

Paryż, 26 sierpnia.

Z Nancy donoszą: Wczoraj po południu szofer przejechał na śmierć kobietę wraz z dzieckiem, która siedziała na progu swego mieszkania.

Zrozpaczony małżonek wybiegł na ulicę i wystrzałem z rewolweru zabił szofera.

Samobójstwo z miłości
popełniła słynna węgierska pływaczka.

Budapeszt, 26 sierpnia.

Edith Vermes, mistrzyni w pływaniu popełniła wczoraj samobójstwo.

Przyczyną samobójstwa jest nieszczęśliwa miłość.

19 osób zatruło się grzybami.

Berlin, 26 sierpnia.

W miejscowości kąpielowej Felkenburg zachorowało wczoraj 19 osób, po spożyciu grzybów z objawami otrucia.

5 osób, które przewieziono do szpitala, zmarło.

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 9 złotych w płaceniu i 9.01 w zaofiarowaniu. — Tendencja słaba. Materjału znaczna ilość.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Londyn 43.76
Szwajcarja 174.06
Nowy Jork 9
Paryż 25.84

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Dolar w obrotach prywatnych 8.99

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.
Złoty 57.40
Dolar 5.13
Warszawa 57.30
Przekaz na Warszawę 8.97.

Karjera „Godolphin Arabiana"

„ojca" rodu pełnokrwistych koni angielskich.

Szlachetne zwierzę, sponiewierane i wyśmiane przysporzyło swemu nabywcy pokaźnego majątku.

Jak wiadomo trzy arabskie ogiery, w drugiej połowie 18-go stulecia przywiezione do Anglji, uformowały i udoskonaliły rasę pełnej krwi angielskich koni. Były to:

„Byerly Turk", turecki koń zdobyczny, który dostał się w ręce kapitana Byerly i stworzył dynastję słynnych koni wyścigowych;

„Darley Arabian", którego przysłano właścicielowi stajni wyścigowej mister Darley z Aloppo;

i „Godolphin Arabian", którego pełen niezwykłych przygód żywot zasługuje na osobną biografję.

W r. 1771 podarował bej Tunisu królowi Ludwikowi XV karego arabskiego ogiera „Shama", wraz z również czarnym niewolnikiem Agbarem, którego kołyska stała gdzieś w jakiejś wiosce w Sudanie i który koniem zajmował się od dawna.

Było to w czasie, kiedy madame Dubarry była kochanką króla i kiedy olbrzymie srokate konie hiszpańskiej rasy cieszyły się ogólnem wzięciem.

Były to konie o przesadnie małych główkach, cienkich nogach, blisko siebie umieszczonych pod walcowatym kadłubem, konie miary 1.86 metra, zatem olbrzymy, zgrabnie tańczące, jak baletnice.

Właśnie ten kontrast ogromnego korpusu z cienkiemi nóżkami budził zachwyt w okresie baroka.

Król podarował swej kochance czwórkę takich koni, kiedy z Tunisu przywieziono araba „Shama". Tego samego dnia przedstawić miano w Wersalu zebranemu dworowi zarówno konie hiszpańskie, jak i araba.

M-me Dubarry i „arab".

M-me Dubarry zachwycała się czwórką hiszpanów, które pod przewodem masztelarza wykonywały przemyślnie ułożony kadryl. Wreszcie, pokazawszy najzgrabniejsze ewolucje swoich muskularnych ciał, **najpiękniejsze kroki i susy, cwały i skoki — zatrzymały się przed królem i jego damą, która własnoręcznie z srebrnej misy karmiła je cukrami i lukrami.**

Królewska kochanka sięgała zaledwo do piersi olbrzymich koni; król z ukontentowaniem poklepywał ich grube szyje i szeptał do ucha swej bogdanki rymowaną chwalbę podarowanych damie swego serca rumaków: **„W ich udach tkwi siła Marsa — w ich głowach majestat Jowisza — grację mają Wenery"** i t. d. w duchu archaizującego stylu czasów rokoka.

Właśnie w tej chwili, kiedy para królewskich kochanków pieściła czwórkę pysznych hiszpanów, wyprowadzał na plac pokazu czarny niewolnik Agbar dar beja Tunisu, **karego „Shama".**

Stanowił on zupełne przeciwieństwo do olbrzymich hiszpanów. Elastycznie poruszały się stalowe jego nogi, swobodnie i dumnie nosił głowę, z której wyzierały wielkie, płomienne, mądre oczy; ogon, zwisający do ziemi, odstawał od zadu w imponującem półkolu. Miarę miał wprawdzie tylko 1.60, ale widać było, że w jego ciele skoncentrowana jest olbrzymia siła i wytrzymałość. Czarna jego sierść połyskiwała pod wpływem promieni słonecznych i mieniła się barwami ciemnofioletowego aksamitu.

— Jaki śliczny karzełek! — zawołała madame Dubarry.

Agbar podszedł do króla i całem ciałem przypadł do ziemi, bijąc obyczajem wschodu pokłony przed majestatem.

— Jest to wysłaniec beja Tunisu, który ci, najjaśniejszy panie, w hołdzie przysyła najpiękniejszego ogiera arabskiego — tłumaczył marszałek dworu, hrabia Lavigny.

— Niech nam niewolnik objaśni zalety konia — rzekł król.

Kaprys kochanki królewskiej

Agbar wstał i kwiecistym stylem swej ojczyzny począł opiewać piękno araba; słowa jego przekładał stojący tuż obok tłumacz nadworny Renee.

— Jego nozdrza są przestronne, jak paszcza lwa, jego oczy przypominają oczy kochającej kobiety... (m-me Dubarry głośno się roześmiała na to porównanie)... jego uda są tak długie, jak uda strusia, muskuły ma tak silne, jak wielbłąda, a rączy jest jak chart lub gołąb.

— Niech pan rozkaże, sire, by go osiodłano — poprosiła madame Dubarry i nagłym kaprysem spowodowana wskazała palcem na błazna nadwornego. — A ten niech go dosiędzie!

„Jean de Voltigeur", błazen królewski, stał tuż obok. Był to monstrualny człowiek, o przeraźliwej brzydocie, garbus. „W moim garbie tkwi mój dowcip" — mawiał zwykle.

Obnosił on kokieteryjnie swój garb, ukryty pod kwiecistego wzoru frakiem, tak, iż miano wrażenie, jakoby faktycznie z garba wykwitały lilje i narcyzy.

— Karzeł na karle! — powtarzała roześmiana Dubarry. — Jean musi pocwałować na arabie.

Błazen zbladł. Brzydka jego twarz stała się wprost okropną. Ale cóż miał począć? Wszak po to istniał, aby zabawiać — innych.

— Będziesz pędził galopem... — szeptała mu do ucha pani Dubarry — może po drodze stracisz swój garb...

— Madame, wybaczam ci twój dowcip — odparł karzeł — życzę ci, by twoja głowa zawsze tak mocno siedziała na karku, jak mój garb na plecach...

— Galop! galop! — krzyknęła Dubarry i masztelarz trzasnął z bicza, lecz szlachetne zwierzę nie przywykłe do takiej brutalności, stanęło dęba i strząsnęło z siebie błazna. Garb pozostał cały, ale nogi i ręce biednego Jeana srodze ucierpiały. Musiano go wynieść na noszach.

Lord „Godolphin".

Jean le Voltigeur nigdy nie darował pani Dubarry zniewagi. Kiedy w wiele lat potem głowa jej spadła do kosza, stojącego u stóp gilotyny, miał Jean krzyknąć:

— Gdybyś miała garb zamiast głowy, nie postradałabyś jej tak łatwo...

Ludwik XV kazał sprzedać „Shama" wraz z czarnym niewolnikiem Agbarem. Kupił go handlarz drzewa Brissot, zaprzągł do wozu i woził nim drzewo tartaku... Szlachetny arab schudł, zmizerniał...

W tym stanie odkupił go za 5 funtów podróżujący anglik, nazwiskiem Adam Fox. W ten sposób „Sham" dostał się do Anglji. Za 10 funtów nabył go jeden z największych hodowców koni, lord Godolphin, który z miejsca poznał się na wysokiej klasie tego ogiera.

Użył go do celów zarodowych i doczekał się licznego potomstwa. **W ciągu kilku lat lord Godolphin zarobił na „Shamie" i jego dzieciach i wnukach miljony.**

Taką jest historja konia, podarowanego przez władcę Tunisu, sponiewieranego, wyśmianego, na nędzny żywot dorożkarski skazanego, zaś potem podniesionego do wysokiej godności ojca rodu pełnokrwistych koni angielskich.

Nawet tu tańczą charlestona...



Amerykańskie „girls" obierają sobie najbardziej ekscentryczne miejsca, gdzie tańczą charlestona.

Nowy rekord piechura.



LINDER, szwajcarski piechur, przebył przestrzeń Paryż—Strasburg (504 km.) z przeciętną szybkością 6 km. 356 m. na godzinę.

Bohaterstwo dwu młodocianych harcerzy.

Uratowali tonącą łódź z 10-ciu pasażerami.

W miejscowości kąpielowej Brighton obok Londynu wybrało się grono letników łodzią na przejażdżkę po morzu.

Gdy wracali do brzegu zerwała się burza połączona z piorunami i łódź miotana wzburzonemi falami znalazła się w niebezpieczeństwie. Wprawdzie na ratunek pospieszyła straż nadbrzeżna ale trudy jej okazały się daremne.

Załogę spacerowej łodzi złożoną z 10 osób uważano za straconą.

Widząc niebezpieczeństwo ludzkie wbiegł do przystani 15-letni Edward Richardson, uczeń 6 klasy licealnej, umocował linę do brzegu i wraz z swym 13-letnim bratem Robertem, w dwuosobowej łodzi puścił się na morze.

Po półgodzinnej walce z rozszalałym żywiołem, wśród blasku bijących piorunów dotarli obaj chłopcy do tonących i przyciągnęli ich łódź do przystani.

Edward i Robert Richardsonowie nie przyjęli znacznej nagrody pieniężnej jaką im ofiarowała uratowana miljonerka amerykańska, oświadczając bogatej damie, iż jako harcerze „gardzą pieniędzmi" i nie uważają za stosowne przyjmować nagród za spełnienie harcerskiego obowiązku.

63 miljonów ofiar wojny

Na kongresie amerykańskiego Czerwonego Krzyża, odbytym niedawno w Waszyngtonie, przedłożono różne zestawienia statystyczne, odnoszące się do wojny 1914—1918 r. Na podstawie tych wykazów amerykański Czerw. Krzyż oblicza ogółem straty w ludziach na 63 miljony. Według tych obliczeń w czasie wojny na placu bitew zginęło 9 miljonów ludzi, w wojnach domowych, wynikłych w następstwie wojny światowej zginęło 6 miljonów, 40 miljonów padło ofiarą epidemji, 6 miljonów zmarło skutkiem głodu i nędzy, a 2 miljony od katastrof, pozostających w związku ze skutkami wojny — razem 63 miljony ludzi.

NA WSI.



Letnik: Ten pokój jest bardzo mały... Gdy się wyciągnę w łóżku, nogi moje wysuną się przez okno...

Gospodyni: To nie szkodzi, proszę pana... Szyby i tak są wybite...

MIĘDZY ZŁODZIEJAMI.



— Nie mogę z takiemi ogromnemi rękoma pracować!.. Nie wchodzą do kieszonki kamizelki!...

Piernat wypchany 5-złotówkami.

W jaki sposób zlikwidowano bandę fałszerzy pieniędzy?

Kompletna „fabryczka" w prywatnym mieszkaniu

Koło, 27 sierpnia.

Po długotrwałem śledztwie udało się wreszcie policji miejscowej pochwycić sprawnie zorganizowaną bandę fałszerzy pieniędzy, którzy obrali sobie Koło za swoją rezydencję.

Szajkę tę zdołano przyłapać dzięki następującemu wypadkowi.

Pewnego dnia żona właściciela folwarku Pilice, położonego w pobliżu Koła udała się do urzędu pocztowego celem wysłania pieniędzy swemu synowi, studentowi przebywającemu w Warszawie.

Urzędnik pocztowy podczas liczenia pieniędzy zauważył, iż **sześć pięciozłotówek było fałszywych.** O powyższem zawiadomił natychmiast policję, która nie wiastę ową przytrzymała.

W toku śledztwa ustalono, iż mąż jej otrzymał pięciozłotówki od handlarza bydła Krokockiego, któremu sprzedał owies. Krokocki, zbadany przez policję, oświadczył, iż nie płacił wcale pięciozłotówkami.

Mimo to jednak w mieszkaniu jego zarządzono w godzinach wieczornych rewizję.

Żona Krokockiego która leżała już w łóżku nie chciała w żaden sposób podnieść się, mówiąc, iż jest chora.

Gdy wreszcie po dłuższem naleganiu wstała, **znaleziono w jej łóżku... paczki podrobionych banknotów.**

Podczas rewizji do Krokockich zawitał jakiś mężczyzna, który na widok policji chciał się cofnąć. Przytrzymano go jednak i wylegitymowano. Był to niejaki D. Kawałek. Również i jego mieszkanie poddano obserwacji.

W piwnicy domu, w którym zamieszkiwał, znaleziono znaczną ilość fałszywych pięciozłotówek.

Dalsze dochodzenie wykryło również fałszywe banknoty w mieszkaniach Ajzena i Jakubowicza.

W mieszkaniu jednego z nich natrafiono również na kompletnie urządzoną fabryczkę. W sprawie bandy tej władze śledcze przeprowadzają skrupulatne badania, gdyż ustalono, iż sprawnie zorganizowana szajka była bardzo rozgałęziona i obejmowała całe województwo łódzkie.

KAZIRODZTWO.

—:o:—

Ojciec uwiódł 15-letnią córkę.

—:o:—

Nieszczęśliwa dziewczyna zaszła w ciążę i powiła dziecko.

Łask, 26 sierpnia.

Mieszkaniec Borkowic, łaskiego powiatu Michał Poniewiera bardzo młodo bo zaledwie w 20 roku życia wstąpił w związek małżeński.

W rok po ślubie żona wydała na świat córeczkę, a sama, w trzy dni po porodzie, umarła. Poniewiera okropnie rozpaczał po śmierci żony i na grobie jej **złożył przysięgę, że dalsze życie swe spędzi w celibacie, poświęcając się wychowaniu ukochanej córeczki.**

I przysięgi swej wiernie dochował. Mimo namawiań sąsiadów, przedstawiających mu korzystne propozycje, Poniewiera nieugięcie trwał w swem postanowieniu. Oddając się pracy na roli i troskliwej pieczy nad dzieckiem, zdala od sąsiadów pędził życie samotne.

Płynęły lata i córka Poniewiery z dziecka przerodziła się w ładnego podlotka. Od chwili, gdy ojciec zauważył dojrzewanie swej córki, w obecności jej począł odczuwać dziwny jakiś niepokój.

Poniewiera ślepo ulegał panoszącym się w nim instynktom. Rozumiawszy wreszcie przyczynę swych wstrząsów psychicznych miast cały zapas woli zużyć na zawracanie z drogi wiodącej go w przepaść występku, Poniewiera, bez podzielnie opanowany namiętnością do córki naiwne i niedomyślające się niczego dziewczę, począł systematycznie uwodzić.

Zaczęło się od pieszczot, półświadomie rozbudzających w dziewczęciu kobiecość. **Aż doszło do kazirodczego stosunku 15-letniej dziewczyny z jej ojcem.**

Przez dłuższy czas dzięki odludnemu życiu Poniewiery występna jego miłość tajemnicą była dla mieszkańców Borkowic. **Lecz Weronika zaszła w ciążę, co zauważyli sąsiedzi.** Wywołało to powszechne zdumienie, bowiem nikt nie widział jej nigdy w towarzystwie męskiej młodzieży.

Poczęto snuć różnorodne domysły. Aż znalazł się ktoś, co wpadł na trafny domysł, z ust do ust podawany później łasym na pikantne ploteczki wieśniakom. Jedni oburzali się na wyrodnego ojca, inni drwili z nieszczęścia dziewczyny.

I przyszedł czas, gdy ujrzał świat — owoc kazirodczej miłości. Poniewiera aż z Rychwału przywiózł akuszerkę. Akuszerka, której uszu doszło wiele plotek, dotyczących osoby młodocianej matki, poczęła ją indagować. Lecz nic się nie dało wydobyć z milczącej, jak kamień dziewczyny.

I być może nie zdradziłaby ona swej strasznej tajemnicy, **gdyby nie gorączka wywołana komplikacjami porodowej słabości. Dziewczyna popadła w malignę.**

Bredząc w gorączce poczęła przywoływać ojca nie słowami córki, lecz go rejącej namiętnością kochanki. Jednocześnie i zachowanie Poniewiery dawało bogate pole do różnorodnych przypuszczeń.

Akuszerka, którą wszystko to utwierdziło w przekonaniu, że podejrzenia jej odnośnie do kazirodczego stosunku ojca z córką są słuszne, zawiadomiła o swych spostrzeżeniach policję.

Wszczęte śledztwo ujawniło wyżej podane szczegóły. Poniewierę aresztowano.

Finansowe niepowodzenie p. Marjana.

Stracił na „operacjach" nie swoje pieniądze, za co zasiadł na ławie oskarżonych.

Łódź, 27 sierpnia.

P. Marjan Jurakowski (Sienkiewicza 27) był ajentem handlowym firmy Albert, Majzel i S-ka w Częstochowie która posiadała fabrykę pończoch. Czynności Jurakowskiego polegały na tem, iż zjednywał firmie tej w Łodzi klijentelę oraz inkasował pieniądze.

Ponieważ pracował pilnie, więc zarabiał nieźle.

Gdy jednak w lutym 1924 roku zainkasował 383 dolary zwrócił firmie 49 dolarów, pozostałymi zaś pieniędzmi począł „operować".

W interesach prześladował go pech. W krótkim czasie stracił pieniądze, a ponieważ firmie nie zwracał długu, pozbawiono go posady.

Jurakowski znalazł się na bruku bez żadnych środków do życia. Mimo intensywnych starań nie mógł w żaden sposób uiścić należność częstochowskiej firmie i po pewnym czasie zarząd fabryki zameldował o nadużyciu władzom.

Jednakże w ostatnich miesiącach uzyskał posadę, zwrócił natychmiast dług.

Wczoraj Jurakowski znalazł się na ławie sądu okręgowego, który sprawę tę rozpatrywał pod przewodnictwem sędziego Wilkowskiego.

Biorąc pod uwagę fakt, iż Jurakowski zwrócił już dług, sąd skazał go na miesiąc więzienia z zawieszeniem na trzy lata.

Strażacy ogniowi—podpalaczami.

Podpalali domy, aby mieć potem pracę zarobkową. Właściciele spalonych domostw zarabiali znów na premjach asekuracyjnych.

W trzech wioskach saksońskich: Malschwitz, Guttau i Baruth, zabudowanych od dawna z dużą staranności, gdyż mieszkańcy są zamożni, wybuchały co pewien czas groźne pożary. Pastwą płomieni stawały się domki i obejścia gospodarskie najbogatszych w okolicy rolników.

Onegdaj aresztowano w miejscowości Malschwitz ośm osób pod zarzutem podpalania.

Na czele tej bandy, która stale grasowała od szeregu miesięcy w okolicy, stał trzydziestoletni murarz Emil Domaczek. Piastował on także godność ogniomistrza okolicznej straży pożarnej. Inni z bandy również należeli do straży.

Pożary przynosiły poszkodowanym znaczne zyski. Mogli teraz rozbudować swoje gospodarstwa tanim kosztem, gdyż od dłuższego czasu przyjmowała asekuracja w powiatowym urzędzie asekuracyjnym od pożaru w porównaniu z czasami przedwojennymi o 90 procent wyższe dodatki premjowe, odpowiadające zwiększonym kosztom budowy.

Te premje dodatkowe były — według zeznania Domaczka — głównym motywem podpalań. Właściciele spalonych domów użalali się na ciężary podatkowe i chcieli sobie powetować straty w ten sposób. Domaczek, jako ogniomistrz dbał o to, aby być pierwszym na miejscu pożaru. Otrzymywał też zawsze premję za pierwszą pomoc w gaszeniu.

Jak wynika z dotychczasowego śledztwa, Domaczek kierował akcją podpalań i był w zmowie z gospodarzami podpalonych domostw i zabudowań gospodarczych. Zarabiał na tem wiele. Kupił grunt i zaczął już sobie budować obejście gospodarskie.

Wśród aresztowanych spólników Domaczka znajduje się czterech gospodarzy i trzech strażaków. I gospodarze owi do straży ogniowej miejscowej należeli jako ochotnicy.

Rozbijali się o robotę i zarobek, ale była to robota zbrodnicza i był to zarobek oszukańczy.

„Wygestykulował" portfel z pieniędzmi.

Niemiła przygoda warszawianina w łódzkim tramwaju.

Łódź, 27 sierpnia.

P. J. Helmar przyjechał z Warszawy do Łodzi w sprawach handlowych. Tramwaj na dworcu kaliskim był natłoczony publicznością, mimo to zdołał wepchnąć się do wagonu i usiadł obok jakiegoś okazałego, tęgiego mężczyzny.

— Panie, jaki tu straszny zaduch! — rzekł doń nieznajomy mężczyzna. — Jakie okropne miasto! Gdyby nie interesy nigdybym tu nie przyjechał!

Warszawianin nie zgodził się z opinją swego sąsiada wobec czego wywiązała się na ten temat dysputa.

Nieznajomy zapalił się i żywo gestykulował, chwytając często p. Helmara za kamizelkę.

Na przystanku przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Andrzeja nieznajomy podniósł się nagle z ławki ażeby zejść.

O nowym znajomym p. Helmar po kilku minutach zupełnie zapomniał.

Gdy przypomniał sobie go po pewnym czasie było już zbyt późno.

„Kupcem" owym był bowiem jakiś łódzki doliniarz, który podczas rozmowy tak gestykulował, iż zdołał wykrajać panu H. kieszeń kamizelki w której znajdował się portfel z kilkuset złotemi.

HUMOR i SATYRA.

OBJAŚNIŁ.

Bardzo ciekawy Henio znalazł w jakiejś książce wyrażenie: „bestja w ludzkiem ciele", pyta, więc ojca, co to znaczy.

— Bestja w ludzkiem ciele? — powtarza zakłopotany ojciec, drapiąc się w głowę. — Bestja w ludzkiem ciele?..

Nagle rozjaśnia się twarz zakłopotanego rodzica.

— Ty miałeś, Heniu solitera !

— Miałem.

—No to jest właśnie bestja w ludzkiem ciele.

NAOCZNY ŚWIADEK.



Rybak: (do wyciągniętego topielca): Panie, czy tam jest dużo ryb pod wodą?



Z cyklu: łódzkie interesy.

Do jednej z łódzkich restauracji wcho dzi jakiś elegancki pan z trojgiem dzieci Wszyscy czworo siadają przy stoliku.

Pan zdejmuje dzieciom paletka, popra wia im włosy i przywołuje kelnera.

— Kartę!...

Kelner kłania się usłużnie, wyrywa drugiemu gościowi kartę z ręki i podaje przybyszowi.

Pan zamawia suty obiad dla siebie i dla dzieci.

Po chwili na stole pojawiają się naj droższe potrawy i flaszka wyborowego winka.

Jegomość konsumuje wszystko z wielkim apetytem i co chwila zwraca dzieciom uwagę:

— Helenko, źle trzymasz widelec..

— Stasiu, popraw sobie kołnierzyk.

— Zosiu, nie wycieraj ust rękawem.

Dzieci stosują się do rozkazów i robią, co im każą.

Po obiedzie pan zamawia dla siebie czarną kawę, dla dzieci — trzy porcje lodów.

Kelner kłania się uniżenie i podaje z gracją zamówione dania.

Właściciel restauracji zaciera ręce Starszy kelner przygotowuje rachunek. Drobna sumka — 82 złote 40 groszy...

Po wypiciu kawy, gdy dzieci jadły jeszcze lody, pan dzwoni na kelnera. Znowu bałwochwalczy ukłon i tradycyjne słowa:

— Służę panu...

Pan podnosi się szybko z miejsca wyjmuje zegarek i mówi do kelnera:

— Proszę o palto... Pan będzie łaskaw uważać na dzieci, w tej chwili wrócę... Muszę wskoczyć naprzeciwko na pocztę i wysłać terminowy telegram

Kelner kłania się do ziemi i podaje gościowi palto.

Pan szybko znika za drzwiami.

Dzieci spokojnie nadal zajadają lody Mija kwadrans, pół godziny, godzina — pan nie wraca...

Kelner melduje właścicielowi restauracji, który zbliża się do dzieci i siada obok nich, bębniąc niecierpliwie palcami po stole...

— No, smakował wam obiad?.. — pyta czule właściciel restauracji.

— Bardzo... — odpowiada najstarsza dziewczynka, oblizując paluszki.

— Ale dlaczego tatuś nie wraca? — bada w dalszym ciągu zaniepokojony właściciel.

Dzieci wybuchają śmiechem...

— Czego się śmiejecie?..

— Bo to wcale nie jest nasz tatuś.. — tłumaczy mu dziewczynka. — Ten pan zaczepił nas na ulicy i powiedział: „Jeżeli chcecie zjeść lody, to chodźcie ze mną"...

Przerobił — Bolski.

POSTĘP I ZACOFANIE.

Ciocia strofuje siostrzenicę:

— Tyle razy ci mówiłam, że jestem stanowczo przeciwna, aby młoda panienka sama chodziła do cukierni.

— Ależ ciociu! Co za zacofane przesądy! Dlaczego?

— Żadne przesądy, tylko że wtedy musi sama płacić za siebie.

Wytępić handel żywym towarem!

—:o:—

Handlarze żywym towarem rozporządzają dużemi sumami, są bardzo ostrożni i wykonywują swój „fach" z całą perfidją.

Rząd nasz przedsięwziął energiczną, a skuteczną walkę z tą plagą wielkich miast

Ameryka południowa i Australja rok rocznie pochłaniają setki ofiar wskutek intensywnej działalności handlarzy żywym towarem. Jednym z poważniejszych rynków handlu żywym towarem poza Paryżem i Berlinem jest — Warszawa. A choć kroniki policyjne nie notują obecnie głośnych faktów z działalności handlarzy żywym towarem, których zresztą bardzo jest trudno ująć, z taką przebiegłością uprawiają swój proceder, przecież od czasu do czasu zdarzają się fakty, notowane przez prasę za ginięć dziewcząt.

Niedopomyślenia jest fakt, aby osiem nastoletnia czy dziewiętnastoletnia dziewczyna mogła zaginąć, mogła wyjść z domu, przepaść, więcej nie wrócić. Tego rodzaju zdarzenia, to najczęściej sprawki handlarzy żywym towarem Obiecują oni zazwyczaj dziewczętom albo wysokie zarobki poza granicami kraju, albo małżeństwo, warunkowane wyjazdem.

Sypią się wówczas wysokie zadatki nieraz w postaci prezentów bardzo cennych. Taki „narzeczony" upatrzywszy sobie ofiarę, poznajomiwszy się z nią na spacerze najczęściej, lub usidławszy przez pośredników, którym pozostawia sposób wciągnięcia ofiary, tak potrafi otumanić młodą, żądną lepszego życia dziewczynę, że staje się ona w rezultacie powolną zamierzeniom handlarza.

Ofiary rekrutują się przeważnie ze sfer bardzo biednych, niezamożnych, ze środowiska ciężkiej pracy a lichej płacy Zachętą do ucieczek i wpadania w sidła zastawiane przez takich handlarzy jest chęć użycia życia, polepszenie sobie bytu często nawet uczucie odgrywa tutaj rolę i nadzieja na świetne perspektywy małżeńskie, co bywa przedstawiane upatrzonym ofiarom w najjaśniejszych barwach

Ofiarami handlarzy stają się również **dziewczęta przyjeżdżające do wielkich miast, nie znające zepsucia wielkomiejskiego, wszystkich podstępów i przebiegłości z niem związanych.** Handlarze żywym towarem rekrutują się z pośród „niebieskich ptaszków" wśród których znajdują się wszelkiego rodzaju męty społeczne, kanalje z pod ciemnej gwiazdy, bandyci, szulerzy, międzynarodowi złodzieje, prezentujący się nieraz bardzo wytwornie. Rozporządzają zazwyczaj dużemi sumami, są niesłychanie ostrożni i wykonywują swój „fach" z całą perfidją. Nabywcami żywego towaru są domy publiczne wielkich miast, zaoceanowych.

O handlu żywym towarem mówi się u nas mało. Istnieje on jednak wszędzie Z Węgrów, Rumunji z Włoszech, z Hiszpanji wywożonych jest sporo dziewcząt również i z Polski.

Rządy jak mogą przeciwdziałają tej haniebnej robocie, przeciwdziała i społeczeństwo przez Tow. ochrony kobiet. Strzeżone są dworce kolejowe. **Specjalne delegatki Tow. ochrony kobiet u nas baczną mają zwróconą uwagę na przyjezdne samotne kobiety.** A ponieważ wyjazdy zagranicę połączone są z uzyskiwaniem paszportów, rząd nasz w celu zwalczania handlu żywym towarem wydaje rozporządzenie utrudniające pozyskanie paszportu przez nieletnią.

Obecnie urząd emigracyjny na zasadzie takiego okólnika świeżo wydanego **zakazał rekrutacji niepełnoletnich robotnic do Francji.** W celu zaś angażowania przez handlarzy żywym towarem młodych kobiet do Ameryki Południowej, kobiety do lat 25 jadące bez opieki najbliższej rodziny otrzymywać mogą paszport ty jedynie w razie przedstawienia aktu wezwania przez krewnych i pracodawców, zalegalizowane przez właściwy konsulat polski. Ponadto emigrantki w tym wieku, zgłaszające się o wizy do urzędu emigracyjnego poddawane są ścisłemu badaniu i w razie stwierdzenia podejrzanego celu podróży wiza jest im odmawiana.

Zarządzenia te wpłynęły hamująco na handel żywym towarem w Polsce do tego stopnia, że obecnie handlarze działają głównie w portach bałtyckich, przeważnie na Łotwie dokąd wywożą upatrzone ofiary przez zieloną granicę.

Rozwój radjofonji w Polsce.

—:o:—

Najmłodszy nasz przemysł rokuje wielką przyszłość.

Obecnie mamy w kraju 30,000 aparatów odbiorczych

Najmłodszą, jednak rokującą wielką przyszłość gałęzią naszego przemysłu jest przemysł radjotechniczny.

Obecnie istnieje w Polsce około **20 warsztatów radjotechnicznych**, a wszystkie rozwijają się szybko, powiększając i doskonaląc swą produkcję.

Ostatniemi czasy krajowa radjotechnika uniezależniła się prawie zupełnie od zagranicy. W polskich warsztatach, za trudniających obecnie **około 1000 robotników i około 100 inżynierów i techników**, wyrabiane są wszystkie prawie części budowanych aparatów od najprostszych do najbardziej skomplikowanych, a które nie ustępują w niczem wyrobom zagranicznym.

Mimo to z racji pewnej różnicy w cenach (od 10—15 proc.). import zagraniczny jest bardzo znaczny. Przemysł krajowy, który mógłby zaspokoić całkowicie potrzeby rynku, pokrywa je dotąd zaledwie w 25 proc., resztę dostarcza za granica, głównie Niemcy.

Wartość produkcji rocznej naszego przemysłu radjotechnicznego **wynosi obecnie około 3 milj. zł. rocznie (wobec 500.000 milj. dolarów w St. Zjedn).**

Szybki rozwój radjofonji w Polsce otwiera przed przemysłem naszym szerokie możliwości rozwoju i należy przypuszczać, że ta gałęź przemysłu w ciągu najbliższych paru lat powiększy swą produkcję wielokrotnie i po opanowaniu własnego rynku będzie mogła współzawodniczyć z zagranicą na rynkach wschodnich.

O rozwoju radjofonji w Polsce dają pojęcie następujące cyfry:

Obecnie mamy w kraju około 20.000 aparatów odbiorczych, w tem około 20 tys. zarejestrowanych, a liczba ich ku końcowi roku, uwzględniając dotychczasowe tempo, prawdopodobnie wzrośnie do **70.000.**

Cudowny środek na rozmnażanie roślin.

Niezwykły wynalazek lekarza włoskiego.

Lekarz włoski dr. Marjusz Bogljo, przyjaciel poety Gabrjela d'Anunzio, przedstawił Mussoliniemu nowy wynalazek zwany „Bioros".

Jest to radjoaktywny płyn, służący do skrapiania roślin.

Zboże pokropione cieczą, rozrasta się w sposób dotąd nie spotykany w przyrodzie.

Na źdźble pszenicy powstaje pęk kłosów, a wydajność plonu powiększa **się kilkanaście razy.**

Najwrażliwszym na działanie biorosu okazał się ryż.

We Włoszech, gdzie kwestja samowystarczalności rolniczej jest jednem z najaktualniejszych zagadnień, wynalazek uczonego włoskiego wzbudził ogromny entuzjazm.

Wprawdzie gram radjum kosztuje 2 miljony lirów, ale ta ilość metalu może obsłużyć tak wielką połać kraju, iż kalkulacja sowicie się opłaci. Wynalazek dr. Bogljo jest dobrodziejstwem dla krajów cierpiących na przeludnienie.

Umiera z głodu

pozostawiając miljonową fortunę.

W Budapeszcie zmarła ostatnio głodową śmiercią 70-letnia baronowa Szilac Radonic, wdowa po znanym swojego czasu wysokim urzędniku państwowym.

Pani Radonic szeregi dni nie opuszczała swego mieszkania, czem zdziwieni sąsiedzi zawezwali policję. Po wkroczeniu zastano staruszkę, wijącą się w bólach, wprost nieprzytomną z głodu.

Nieszczęsną zawieziono do szpitala, gdzie po kilku godzinach zmarła.

Pani Radonic po śmierci męża, który zostawił jej duży majątek, popadła w manję prześladowczą, że nic nie posiada. Wydaliła służbę, sprzedała meble i w mieszkaniu, składającem się z sześciu pokojów, zajmowała tylko jeden Usunęła się od rodziny i przyjaciół a nawet wyzbyła się swego ukochanego towarzysza, czarnego kota.

Powykręcała lampki elektryczne, a okna pozalepiała czarnym papierem, do wodząc, że i wkrótce umrze i pragnie przyzwyczaić się do ciemności.

Przypuszczano ogólnie, że baronowa straciła majątek i to ją doprowadziło do skrajnej nędzy, gdy dokonana po jej śmierci rewizja wykazała, że posiada ona półmiljonowy depozyt w kasie oszczędności i za drugie tyle klejnotów, ukrytych w puszce od kawy.

Dźwięki serca w gramofonie.

Lekarze amerykańscy dzięki współpracy towarzystw telefonicznych i gramofonowych, zdołali spotęgować do tego stopnia czułość aparatów, że teraz już przeszło 500 słuchaczów jednocześnie może słyszeć szmery w pojedyńczem sercu ludzkiem.

Aparaty te wprowadzone już zostały do nauki medycyny, tak, że studenci mają możność otrzymania dokładnego obrazu akustycznego typowych chorób sercowych.

Rozkosze hotelu „Pensylwanja“.

To, o czem nawet marzyć nie możemy jest dla każdego yankesa najprawdziwszą rzeczywistością.

Prawdziwym rajem dla podróżujących jest nowowybudowany hotel Pensylwanja w Nowym Jorku urządzony z takim komfortem, o jakiem pojęcia nie mają jeszcze w Europie, nawet w największych stolicach.

Hotel ten posiada **2200 pokoi i oczywiście tą samą ilość łazienek.** Skoro tylko gość wejdzie po przyjeździe do swego pokoju, towarzyszący mu służący otwiera drzwi do znajdującej się obok łazienki i przygotowuje mu kąpiel.

W pokoju kąpielowym znajduje on hygieniczne zapakowane mydło do kąpieli a za parę centów z automatu dostać może również mydło do golenia. Jeżeli nie chce sam się golić, udaje się do baber skops, golarza, znajdującego się na każdem piętrze.

Odświeżony i ogolony idzie gość hotelowy, jak opisuje korespondent nowojorski w Algemen Handelsblad, do grilroomu (pokoju śniadań) lub do restauracji, znajdującej się również na każdem piętrze.

Stosownie do zamożności gościa i jego upodobań, może on zjeść gotowe już dania w bufecie t. zw. ten skop, za bardzo przystępną cenę.

Oprócz tego większe hotele posiadają jeszcze na najwyższem piętrze, ogromne sale restauracyjne gdzie z całym komfortem spożyć można obiad lub kolację, słuchając dźwięków jazz-bandu i tańcząc shimmy.

Po obiedzie goście zjeżdżają windami na dół do ogromnej halli z przepychem prawdziwie wschodnim urządzonej, gdzie siedząc w wygodnych fotelach klubowych, paląc cygara i słuchając koncertu radjowego, spotykają się ze znajomymi i załatwiają różne business'y.

Na dole też, bezpośrednio obok halli znajduje się szereg sklepów, otwartych dzień i noc, w których zapoatrzyć się można we wszystko, począwszy od obuwia i krawatki a skończywszy na kwiatach lub biżuterji.

Tu wreszcie może także kupić bilety do wszystkich teatrów, music-hallów i kinematografów. Prawie we wszystkich większych hotelach wychodzi specjalne pismo, podające najważniejsze wiadomości miejskie i kursy giełdy. W razie choroby natychmiast przybywa do pokoju hotelowy doktór lub dentysta..

Hotel pod „Gwiazdą Polarną“.

Amerykanie budują gospodę pod biegunem.

Powodzenie Amundsena i jego odkrycia podniecIły fantazję ludzką i coraz wiecej ludzi objawia chęć szukania wrażeń w krainach wiecznych lodów.

W Nowym Jorku powstało nawet „towarzystwo przyjaciół bieguna północnego“ i celem uprzystępnienia turystom wycieczek w te odległe strony, zawiązało się konsorcjum finansowe.

Przy końcowej stacji kolei żelaznej ma być zbudowany wygodny hotel na 150 osób.

Urządzenie tej najdalej posuniętej na północ gospody nie będzie się różniło zupełnie od hotelów w centrum Nowego Jorku.

Obok hotelu „Pod gwiazdą polarną“ zbudowany będzie hangar lotniczy i stacja automobilowa.

Bliższe wycieczki odbywać będą turyści w limuzynach, na dalsze wyruszą aeroplanami.

Koszt wycieczki wraz z 2-tygodniowem pobytem w okolicach bieguna północnego obliczony jest na 1000 dolarów od osoby.

Wygody i polowania na białe niedźwiedzie zapewnione.

Pijaństwo w czasach króla Bolesława Chrobrego.

Szynkownia rycerzy królewskich odkryta w Pradze Czeskiej.

W piwnicach ratusza w Pradze Czeskiej odkryto w tych dniach starodawną szynkownię pochodzącą z wieku XI.

Architektura piwnicy świadczy o tem, iż ludzie z przed 900 lat nie grzeszyli wstrzemięźliwością, skoro Praga Czeska, licząca wówczas 3—4 tysiące mieszkańców posiadała tak obszerny lokal dla pijaków.

Ludzie dzisiejsi „nie umieją pić“, skarżył się już w XV wieku kleryk Anzelm, pisząc swe rady dla „amatorów wina“.

„„Piją wino jak woły wodę i zataczają się po ulicach, wywołując zgorszenie i odrazę do napoju, który jest najszlachetniejszym darem ziemi“.

— Nigdy się nie upijesz — naucza kleryk Anzelm — jeśli stosować się będziesz do trzech reguł:

Pij wytrwale, powoli i z przyjaciółmi.

Wino spijane w milczeniu i w samotności idzie do nóg, w rozumnej kompanji zamienia się w słowa i ulatuje w powietrze.

Zasadą kleryka Anzelma znaną być musiała starym prażanom. Piwnica w ratuszu jest bowiem obszerna i wygodna, ozdobiona pięknem sklepieniem romańskiem.

Pijali w niej napewno rycerze króla polskiego Bolesława, albowiem między Pragą i Krakowem istniały wówczas bliskie stosunki kulturalne i polityczne.

Górą brunetki.

Fryzjerzy nowojorscy oświadczyli się przeciw ogólnej modzie rozjaśniania włosów, dowodzą oni, że i tak blondynek jest za dużo i że tej zimy najmodniejszym kolorem włosów będzie czarny.

Przelotna moda kobiet tęższych się nie utrzymała i amerykanki usiłują być coraz szczuplejsze.

Arbitrzy elegancji kobiecej zapewniają, że najbardziej dziś modnym typem są małe, szczupłe brunetki.

42) JERZY BOLSKI.

PAŁAC 6-ciu duchów

To nowe odkrycie wywarło na nim wstrząsające wrażenie. Nie mógł oderwać wzroku od twarzy Sylwina. Długo wpatrywał się w kobietę, leżącą przy nim na kanapie.

Ale czas naglił.

Brugenmajer mógł w każdej chwili nadejść i złapać go na gorącym uczynku.

Chodziło mu o bardziej konkretne dowody. Na wszelki wypadek zerwał ze ściany fotografję z Sylwinem i schował ją do kieszeni.

Rozejrzał się po mrocznym, dziwnemi zapachami przesiąkniętym pokoju. W kącie stało biurko. Próbował otworzyć szufladę. Była zamknięta.

Za oknem usłyszał czyjeś kroki. Ktoś chodził po podwórzu. Miarowe stąpania odbijały się głośnym echem po całym parku.

— To pewnie służba nocna... — pomyślał.

Wytrychem otworzył szufladę. Znalazł w niej pełno papierów i listów. Wysypał wszystko na podłogę. Nie miał czasu do przeglądania listów na miejscu

Sądząc z pobieżnych oględzin, była to korespondencja prywatna.

Wszystkie kieszenie napchał papierami. Zabrał co się dało, bez wyboru.

Nie tracił już ani chwili czasu. Zgasił światło i począł się skradać do drzwi

Na schodach panowała cisza. Wyszedł na podwórze.

Ciemno. Głucho. Pusto.

Znał już dobrze drogę. Skierował się w stronę parku i zginął w gęstwinie drzew.

W ciszy nocnej słychać było jego kroki.

Dotarł do płotu.

W chwili gdy przesadzał parkan w pobliżu błysnęło światło latarki.

— Kto tam?!... — rozległ się donośny głos nocnego stróża.

Błaszczyk nie odpowiadał. Zeskoczył z płotu i począł uciekać.

Za parkanem rozległy się alarmujące gwizdki.

Spostrzegli go.

Słyszał za sobą groźne okrzyki, nawoływania i wrzaski zmieszanych rozmów.

Cały szpital zerwał się na nogi.

W niektórych oknach zajaśniało światło.

Błaszczyk biegł drogą obok lasu.

Niebezpieczeństwo dodawało mu sił i odwagi.

Na drodze było zupełnie ciemno Księżyc skrył się za chmurami i tylko blade gwiazdy migotały gdzieniegdzie słabym blaskiem, jak gasnące świece.

— Byle uciec... — szeptał do siebie w biegu. — Byle tylko nie dać się złapać...

A za nim pędziła już sfora nocnych stróżów z kijami, laskami, pętlicami wrzeszcząc przeraźliwie.

Słyszał za sobą przeszywające powietrze gwizdki, tupot biegnących nóg i głośne nawoływania.

Nie obejrzał się nawet.

Biegł naprzód, potykając się w mrokach bezksiężycowej nocy o kamienie przydrożne i niskie krzaki, rozsiane gęsto nad rowem.

Czuł, że słabnie...

Oddech stawał się coraz krótszy, plątały mu się nogi, serce waliło jak młotem.

A hałas rozbrzmiewał coraz donośniej, coraz bliżej — --- bliżej — --- bliżej — --- ---

— Boże!... — Co będzie jeśli mnie złapią?... Zamkną w zakratowanej celi.. Postawią straże przy drzwiach i pod oknem... Nie wydostanę się już stamtąd nigdy....

Rozpędził się resztkami sił...

Biegł już na oślep... Było mu wszystko jedno dokąd ucieka...

Nagle usłyszał przed sobą turkot jadącego auta — —

Zimny pot oblał mu czoło...

W dali zajaśniały dwa reflektory..

— To pewnie Brugenmajer wraca do domu... — przebiegło mu przez myśl

Zatrzymał się raptownie i rzucił okiem wstecz.

Światełka latarek zbliżały się z błyskawiczną szybkością.

Dozorcy byli już blisko...

Dzieliło go nich kilkadziesiąt kroków.

A z przodu nadjeżdżało auto z Brugenmajerem...

Błaszczyk, słaniając się na nogach zataczał dokoła błędnym wzrokiem i szepnął do siebie drżącym głosem:

— Jestem zgubiony!.. Osaczyli mnie z obydwuch stron... (D. c. n.).

Żeńcie się i wychodźcie za mąż

jeżeli nie chcecie popaść w chorobę umysłową.

Do sensacyjnego wyniku doszedł prezydent Royal - College lekarzy Ediburga, prof. Robertson. Stwierdził on, że ilość obłędów, jakich ofiarą padają, kobiety i mężczyźni między 25 a 55 roku życia trzykrotnie jest wyższa wśród sa
Podczas, gdy u ludzi zamężnych chonatych.

Podczas gdy u ludzi zamężznych choroby umysłowe są stosunkowo rzadkością, zwicksza się ich liczba w sposób groźny wśród wdowców i wdów.

Można stąd wnioskować, że warunki w jakich żyją ludzie w małżeństwie, są o wiele korzystniejsze, niż życie kawalerskie.

Młodzi ludzie między 25 a 35 rokiem życia, którzy w dalszym ciągu żyją samotnie, umierają przeciętnie o 4 lata wcześniej i narażeni są na trzykrotnie wieksze niebezpieczeństwo popadnięcia w chorobę umysłową od tych, którzy się ożenili.

Specjalnie niebezpieczne dla wybuchu chorób umysłowych są lata przejściowe miedzy 45 a 50 rokiem życia, t. j lata, w których po raz pierwszy zaznacza się spadek sił, kiedy po raz pierwszy z trudnością tylko dotrzymuje się kroku młodszym współzawodnikom.

O ile przejdzie się zwycięsko przez te lata krytyczne, natenczas niebezpieczeństwo zapadnięcia na chorobę umysłową zmniejsza się z każdym rokiem...

Latające kobiety.

Najwięcej lotniczek posiada Ameryka.

Dość często w prasie ukazują się notatki sportowo-lotniczych kobiet. — Liczebnie jednak udział kobiet w lotnictwie nie jest znaczny. Od początku istnienia lotnictwa nie więcej ponad 50 kobiet mogło się poszczycić posiadaniem patentu lotniczego.

We Francji wydano dotychczas kobietom 12 patentów, w Anglji 8, we Włoszech 2 i po jednym w Belgji, Holandji, Czechosłowacji, Szwecji i Rumunji. Najwięcej lotniczek, bo aż 17 posiada Ameryka.

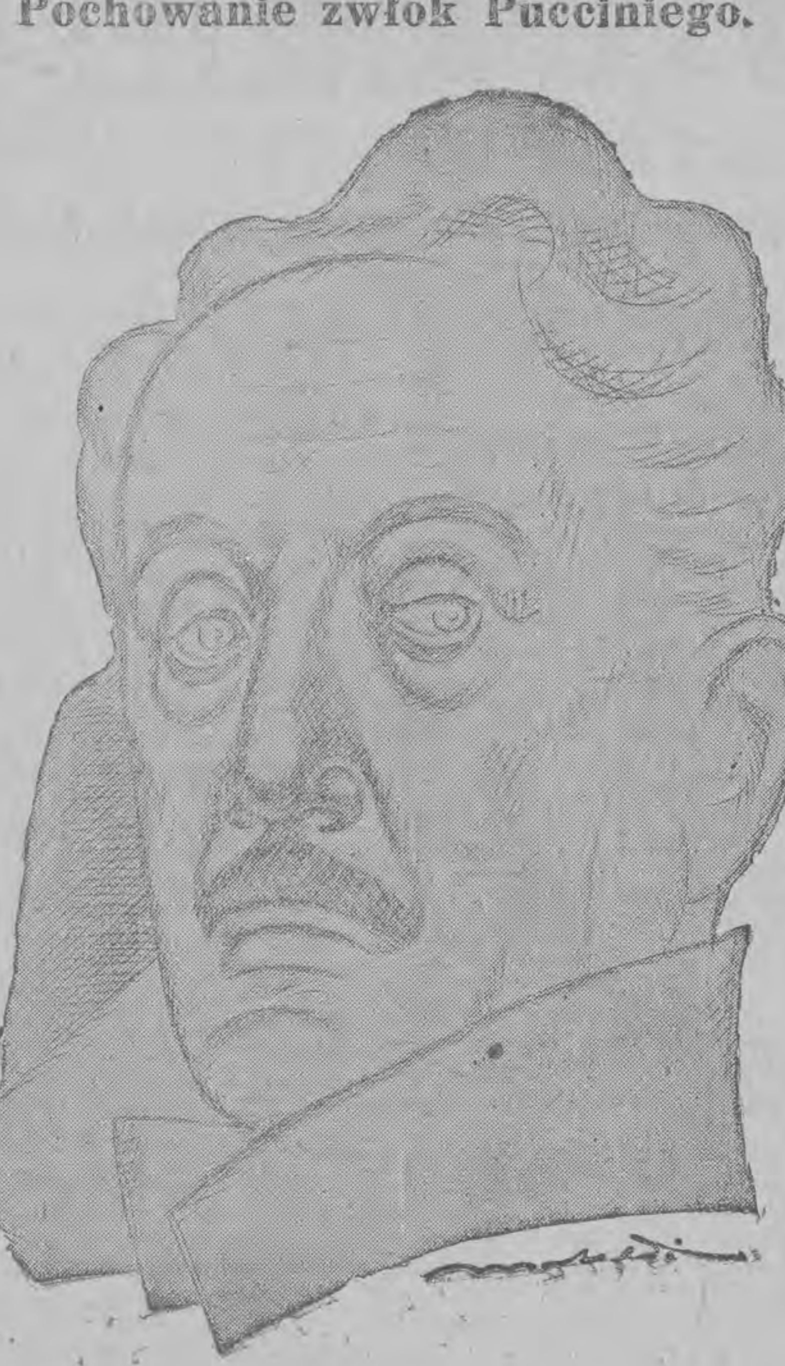
Pierwszą kobietą, która dokonała samodzielnego lotu, była Teresa Peltier, uczenica znanego pilota francuskiego, Delagrange. Porzuciła ona jednak wkrót ce lotnictwo i oddała się malarstwu. Pierwszą egzaminowaną lotniczką była francuska, baronowa de la Roche.

Nie wszystkie lotniczki poświęcają się lotnictwu. W Anglji cieszy się dużą popularnością p. Elliot Lynn, która posiada własny samolot.

We Francji sławna jest p. Adrienne Boland, pierwsza kobieta, która przeleciała nad kanałem La Manche, nad Andami i zdobyła rekord kobiecej akrobacji w powietrzu, dokonując 212 martwych pętli podczas jednego lotu.

Do historji przejdzie zapewne nazwisko pani Bayard, założycielki kobiecego klubu lotniczego, który liczył przed wojną 350 członkiń.

Pochowanie zwłok Pucciniego.



W Torre del Lago, ulubionem miejscu pobytu Pucciniego w ciągu ostatnich 30 lat jego życia, czynione są przygotowania w celu złożenia tam na wieczny spoczynek zwłok słynnego kompozytora.

Ceremonja, w której uczestniczyć będą przedstawiciele rządu włoskiego, parlamentu, korkoracji artystycznych i gości z całego świata, odbędzie się prawdopodobnie w pierwszych dniach października.

Puccini wyraził przed zgonem życzenie, aby zwłoki jego spoczęły w ogrodzie willi. Ale grunt okazał tam nieodpowiedni. Wobec tego sama willa zamieniona będzie na mauzoleum, w którem spoczną zwłoki kompozytora, i uznana będzie za własność narodu.

Gabinet pracy Pucciniego, utworzy główną atrakcję muzeum pamiątek po kompozytorze, zgromadzonych w willi, i pozostawiony będzie w takim stanie, w jakim wielki muzyk pozostawił go w październiku 1924 r., wyjeżdżając do Brukseli, gdzie, jak wiadomo, zmarł wskutek raka w gardle. W sąsiadującym z gabinetem pokoju, zamienionym na kaplicę, spocznie trumna Pucciniego.

W Torre del Lago utworzono dwa komitety, z których jeden znajduje się pod przewodnictwem Mussoliniego, a drugi pod protektoratem króla Wiktora Emanuela, w celu urzeczywistnienia programu powyższego.

Poza tem jeszcze stanie pomnik wielkiego muzyka, na który rząd włoski ofiarował 150.000 lirów. Reszta zebrana będzie ze składek wielbicieli Pucciniego.

Czerwone aeroplany

napawają obawą anglików

—::—

Niebezpieczeństwo napadu lotników sowieckich na Indje.

„Morning Post" drukuje sprawozdanie inżyniera Mankenzie Kennedy, który po kilkuletnim pobycie w Rosji sowieckiej wygłosił niedawno odczyt o rozwoju lotnictwa sowieckiego.

Kennedy poruszył w swym odczycie niebezpieczeństwo napadu lotników sowieckich na Indje, które staje się aktualnym wobec szczególnej opieki, jaką rząd sowiecki otacza lotnictwo.

Czerwona flota powietrzna liczy obecnie z górą 2000 samolotów i około 90.000 ludzi załogi. Najbardziej niebezpiecznym dla anglików działaczem w lotnictwie sowieckiem jest profesor Jaczuk, były oficer marynarki, posiadający wielkie doświadczenia w sprawach lotnictwa, który domaga się, aby czerwona flota powietrzna dorównywała pod każdym względem angielskiej.

Rząd sowiecki poświęca dużo uwagi szkoleniu pilotów i utworzył 12 szkół lotniczych, gdzie wykładają wytrawni fachowcy, a liczba słuchaczy w tych szkołach dochodzi do kilku tysięcy.

Pozatem tworzone są na prowincji liczne kluby amatorskie lotnictwa, które mają na celu popularyzację floty napowietrznej, a dowodem ich pracy jest fakt, że w wielu szkołach niższych dla młodzieży istnieją kluby uprawiające sport lotniczy na szybowcach.

Na uwagę zasługuje także bogata literatura lotnicza: dzienniki, tygodniki, bardzo starannie niektóre z tych druków mają od 16 do 100 stron bogato ilustrowanych. Wydawnictwa te subsydjowane są przez rząd.

Odbudowa Parthenonu.

Rząd Ateński wyznaczył specjalną komisję archeologiczno - architektoniczną, która kierować będzie pracami nad odbudową Parthenonu. Środki materjalne na ten cel pochodzą z prywatnych źródeł amerykańskich.

Gwiazdy filmowe są zapalonemi sportsmenkami.



Znana aktorka kinematograficzna amerykańska GERTRUDA STARKE, podczas codziennych ćwiczeń na koniu.

Zatopione galery Kaligury

mają być po 2000 latach wydobyte na powierzchnię.

W okolicy Rzymu znajdują się dwa piękne jeziora Albano i Nemi; są to właściwie kratery dwóch wygasłych wulkanów, wypełnione przejrzystą, szafirową wodą.

Okolica ta, niezwykle malownicza, oddawna była ulubionem miejscem wywczasów mieszkańców Rzymu i cesarzów.

Szczególnie lubił jeziora Kaligula i często odbywał przejażdżki na specjalnie zbudowanych galerach. Galery, urządzone z wielkim przepychem, służyły jednocześnie Kaliguli, jako rezydencja letnia, tam odbywały się też jego słynne uczty.

Otóż stało się, że galery zatonęły, nie wiadomo w jakich okolicznościach, a pamięć o zatoniętych pałacach przetrwała wieki. Już w XV-tym stuleciu usiłowano przy pomocy sieci i haków wydobyć galery na powierzchnię, bez powodzenia wszakże, zaledwie kilka złotych przedmiotów i pięknie rzeźbione sprzęty były dowodem istnienia podwodnych pałaców.

Ostatnio usiłowania wydobycia galer na powierzchnię, datują od roku 1905 kiedy dokonano nawet pomiarów galer, z których jedna jest długości 71 metrów, druga — 64-ch.

Galery mieszczą niewątpliwie wielkie bogactwa, gdyż opisy uczt Kaliguli, wyprawianych na tych pływających cudach, mówią o przepychu niezwykłym nawet, jak na owe czasy.

Dzisiejszy rząd włoski, przy pomocy ostatnich udoskonaleń, przystępuje do wydobycia tych skarbów, pomimo opinji niektórych rzeczoznawców, którzy twierdzą, że roboty powinny polegać raczej na obniżeniu poziomu wód jeziora, a nie na podniesieniu galer na powierzchnię, gdyż po 2000-letniem przebywaniu w wodzie obydwa statki są spróchniałe i rozsypią się przy pierwszem silniejszem poruszeniu ich z miejsca.



Amatorstwo w pojęciu angielskiem.

—:o:—

W Szwecji udziela się sportowcom zwrot kosztów utrzymania za stracony czas.

—:o:—

Amatorskie zawodniczki angielskie i ich „amatorskie" warunki.

Łódź, 27 sierpnia.

Wiele hałasu w świecie sportowym Europy narobił swego czasu konflikt angielskiej i skandynawskiej piłki nożnej.

Przed olimpjadą w roku 1924 anglicy stanowczo przeciwstawili się międzynarodowemu komitetowi olimpijskiemu i ogłosili, że na olimpjadzie przeciwko państwom skandynawskim mogą wystąpić z reprezentacją drużyny zawodowej, ponieważ ich zdaniem skandynawska piłka nożna zboczyła z drogi czystego amatorstwa.

Obecnie w związku ze zbliżającą się świeżą olimpjadą, sprawa zawodowstwa, a właściwie zwrotu utraconych zarobków w państwach skandynawskich stała się aktualna.

W tych dniach jeden ze znakomitych footbalistów szwedzkich umieścił na łamach dziennika „Berlinske Tidende" artykuł, w którym omawia szczegółowo sprawę „zawodowstwa" w Szwecji, czy w innych państwach skandynawskich.

O zawodowstwie u nas rozpoczyna autor nie może być wogóle mowy. Zaledwie przed trzema laty uchwalił czeski związek piłki nożnej zwrot kosztów zarobku dla tych piłkarzy, którzy biorą udział w międzypaństwowych rozgrywkach i tracą na to pewien okres czasu.

Bowiem pracodawcy szwedzcy, rozumiejąc doskonale znaczenie sportu, chętnie udzielają urlopów, sportowcom wyjeżdżającym na dłuższe, czy krótsze terminy. Jednakże za stracone dni pracy, sportowcy ci pensji nie otrzymują.

Wobec powyższego znalazły się skandynawskie związki piłki nożnej w trudnym położeniu i niejednokrotnie nie w stanie były w rozgrywkach międzynarodowych na obcym terenie wystawić drużynę najsilniejszą.

To też szwedzki związek piłki nożnej pierwszy, a za nim i inne państwa skandynawskie, powziął uchwałę, by wyjeżdżającym sportowcom udzielać zapomóg, ewentualnie zwrotu kosztów utrzymania rodziny.

Do zapomóg tych mają prawo gracze, którzy udowodnią, że utrzymują rodzinę, oraz złożą zaświadczenie pracodawcy, że otrzymują urlop bezpłatny.

Nie dotyczy to jednak sportowców samotnych, lub pozbawionych pracy.

Zapomogi te, udzielane są również przez pojedyńcze kluby swoim graczom opuszczającym w celach sportowych posadę na pewien czas.

Tyle donosi o tym „Berlinske Tidende".

Coprawda zwyczaj ten przyjęty w Szwecji nie koliduje z prawdziwą istotą amatorstwa, niemniej jednak okazał się dla skndynwskich związków piłki nożnej jedynym wyjściem do wybrnięcia z trudnej sytuacji.

Najciekawszym w całej tej sprawie jest fakt w jaki sposób anglicy, którzy tak ostro wystąpili przeciwko uchwale dla skandynawskich związków piłki nożnej, pojmują zasady czystego amatorstwa.

W zeszłym roku podczas toczących się pertraktacji w Brukseli, w sprawie sprowadzenia na mecz lekkoatletyczny do Brukseli kilku znanych zawodniczek angielskich, postawiły „amatorskie" lekkoatletki następujące warunki: sleeping pierwszej klasy., najlepszy hotel, carte blanche w restauracjach z zupełnie dowolnym doborem najlepszych win i potraw, zwrot wszystkich wydatków, poczynionych w czasie pobytu w gościnie. Śmieszne to doprawdy.

Angielki coprawda nic za występ swój nie wzięły, ale kosztowały znacznie drożej, niż zawodniczki innych krajów, których droga była dwa razy większa aniżeli z Londynu do Brukseli.

Dlatego też stwierdzić trzeba stanowczo, że angielskie amatorstwo jest chwilami bardzo wątpliwej wartości i wolimy stanowczo amatorów skandynawskich z ich zwrotem utraconych zarobków.

Ciekawe, czy na olimpjadzie w roku 1928 anglicy znów wystąpią ze swymi bezsensownymi wywodami.

Wiedeński „Hakoah" chce grać w Łodzi.

Żąda odstępnego tylko 1500 dolarów.

Jeden z klubów łódzkich otrzymał w dniu wczorajszym depesze od wiedeńskiego Hakoahu, że gotów on jest rozegrać w Łodzi dwa spotkania w dn. 4 i 5 września, chcąc wykorzystać wolny termin. Hakoah specjalnie przybyłby do Łodzi, lecz za tą „fatygę" żądają wiedeńczycy „skromne" odszkodowanie w sumie **1500 dolarów.**

Warunki ich są jednak nie do przyjęcia.

Jak się dowiadujemy zaproponowano wiedeńczykom mniejsze odszkodowanie.

Hakoah zaznacza, że zobowiązuje się przyjechać do Łodzi w swym najsilniejszym składzie., Dziwnem to się bardzo wydaje, bowiem w dniu 5 września, trzej najlepsi gracze niebieskich, mianowicie: Fabian, Guttman i Hausler grają w reprezentacji Austrji. W sprawie tej zażądano również wyjaśnienia, bowiem o ile wiedeńczycy zgodza się na podane warunki, klub łódzki chce być pewny, że gościć będzie całą pierwszą załogę zeszłorocznego mistrza Austrji.

Stübe występuje z Unionu.

Jak nas informują, jeden z najsympatyczniejszych i najznakomitszych naszych sportowców, Erwin Stibbe, były mistrz Polski wagi półciężkiej w dźwiganiu ciężarów i b. mistrz wagi płc. w boksie zgłosił swe wystąpienie z sekcji bokserskiej Unionu. Wystąpienie Stibbego z sekcji bokserskiej Unionu nastąpiło na skutek, jak ogólnie przypuszczają, tarć panujących w łonie kierownictwa tej sekcji.

Vivo A. C. do Łodzi nie przybywa.

Jak się dowiadujemy, mimo wielokrotnych przyrzeczeń, „Vivi A. C." do Łodzi nie przybędzie i z tego też względu zapowiedziane na niedzielę spotkanie węgrów z Ł.K.S.-em nie dojdzie do skutku. Zaznaczyć należy, że odmowa na przyjazd „Viva" nastąpiła na skutek zbyt wysokich warunków drużyny budapeszteńskiej, wskutek czego nie mogły być one zaakceptowane.

Sport na wystawie: „Mieszkanie i miasto".

Stadjony i boiska naszych miast. — Brak fachowego znawstwa w tym zakresie.

Coraz liczniejsze stają się dowody rosnącego znaczenia sportu w całokształcie życia społecznego. Tak np. wystawa „Mieszkanie i Miasto" obejmuje cały szereg projektów boisk sportowych.

Naogół stwierdzić należy fakt, że potrzeby sportu znajdują u naszych urbanistów i władz samorządowych odpowiednie zrozumienie, co ujawniają wystawione projekty i plany regulacyjne.

Plan regulacyjny takiego npr. Sosnowca przewiduje stworzenie dziesięciu dużych terenów sportowych dla piłki nożnej i lekkiej atletyki.

Gorzej jest z lekką atletyką. Nawet projekt stadjonu w pasie pofortecznym m. st. Warszawy nie jest wolny od grubego błędu, za jaki uznać należy nadanie wirażom kształtu łuku mniejszego od połowy koła, a zatem mocno przypłaszczonego. Co ciekawsze to, że projekt taki wcielił już swego czasu magistrat warszawski w życie, budując bieżnię w parku Skaryszewskim w jej pierwotnej postaci.

Podobny błąd wykazuje plan bieżni w Bydgoszczy, przy zupełnie racjonalnym torze kolarskim, obejmującym tę bieżnię zzewnątrz.

Zarówno projekt bieżni w Bydgoszczy, jak i w Grudziądzu przewiduje dziwnie nieokrągłe wymiary, a mianowicie 415 i 455 mtr. Czy nie lepiej ograniczyć się do klasycznych niejako 400 metrów?

Projekt grudziądzki wyróżnia się też niezwykłą formą rozbieżni do skoku wwyż pod postacią trzech pasków żużlowych, zbiegających się przy stojakach, a nie w kształcie wachlarza, jak zazwyczaj. Nadto rozbieg do tyczki ma być wspólny. Wyobraźmy sobie uczucie zawodnika w trójskoku, wpadającego nagle jedną nogą do otworu od tyczki.

Poznań wystawił bardzo piękny projekt boiska z trybunami na parę tysięcy osób. Trybuny te zaprojektowane są wszakże niecelowo, a mianowicie jednakowej szerokości naokoło całej bieżni. Jednorazowa obserwacja może już nauczyć, że gros publiczności skupia ich stale wzdłuż większych boków boiska.

Naogół wśród „czynników miarodajnych" istnieje chęć zadośćuczynienia potrzebom sportu, brak atoli fachowego znawstwa w tym zakresie. Oto wdzięczne pole pracy dla działaczy sportowych, a szczególnie dla powstających właśnie rad sportowych wojewódzkich.

Kompromitacja polskiego związku towarzystw kolarskich.

Nie odpisuje z zasady na żadne listy.

Jak wiadomo na kongresie międzynarodowego związku kolarskiego w Medjolanie, polski związek towarzystw kolarskich doznał niesłychanej kompromitacji.

Pod koniec posiedzenia wstaje wiceprezes UCI i zarazem przedstawiciel Anglji p. Parcy Low i odczytuje protest związku angielskiego przeciwko załatwianiu spraw przez związek polski, który nie daje żadnych odpowiedzi na listy.

W chwilę potym wstaje delegat szwajcarskich zawodowców p. Maks Burgi i odczytuje podobne pismo związku francuskiego, stwierdzając, że na pisma UCI — Pol. Z. W. K. także nie odpowiada.

Delegat polski p. Artur Thiele nie miał o sprawie powyższej żadnego pojęcia, ponieważ, jak twierdził, mimo jego licznych zapytań przed wyjazdem, nic mu o tem nie powiedziano i on nie wiedział czy związek odpowiadał na listy czy nie.

Związek polski—o ile do dnia 15 nie odpowie na listy — skazany zostanie na zawieszenie, aż do załatwienia sprawy.

Obecnie, z powodu słynnej dyskusji na ostatniej konferencji międzynarodowego zw. pol., komitet wykonawczy Zw. Pol. Zw. Sport. postanowił zażądać od PZT Kolarskich wyjaśnień w sprawie zarzutów, postawionych mu na wspomnianej konferencji, przyczem o ileby **zarzuty okazały się słuszne zażądać natychmiastowego zreformowania sekretarjatu związku kolarskiego.** **E.**

Prasa angielska kwestjonuje rekord Gertrudy Ederle.

Wspaniały wyczyn Gertrudy Ederle spotkał się z niebzyt przychylną opinją części angielskiej prasy, która wykazuje, że przepłynięcie kanału La Manche przez Ederle, odbywało się pod osłoną statku, który podtrzymywał wiatr i fale, idące w kierunku Ederle.

W ten sposób Ederle nie miała potrzeby walczyć z silnym prądem wody.

O ile okazałoby się, że insynuacje prasy angielskiej są prawdziwe, rekord Gertrudy Ederle nie zostałby uznany.

Rodzina Gertrudy Ederle.



Matka Gertrudy Ederle, jej bracistek i siostra po otrzymaniu depeszy o przepłynięciu przez słynną pływaczkę kanału La Manche.

Nowa mistrzyni tennisu amerykańskiego.



Miss MALLWY zdobyła mistrzostwo tennisowe Ameryki dla pań, bijąc miss RYAN 4:6, 6:4, 9:7.

Gaz przez dziurkę od klucza.

Nowa metoda złodziei mieszkaniowych.

Kroniki zagraniczne notują zagadkowe kradzieże, które odbywały się w czasie obecności domowników pogrążonych w śnie.

Zagadkę sposobu dokonania tych kradzieży rozwiązały przypadkowo osoby nie będące domownikami poszkodowanych.

Dopiero bowiem obce osoby, przybywszy w odwiedziny do poszkodowanych, stwierdziły, że mieszkania, w których grasowali włamywacze, napełnione są jakiemś dziwnem powietrzem wydzielającem niezwykły i nieznany zapach.

Badania laboratoryjne przeprowadzone w tym kierunku przez fachowców, wykazały, że powietrze tych mieszkań przesycone było jakimś nieznanym bliżej, a niezmiernie odurzającym gazem, który uśpił domowników i umożliwił przestępcom bezkarne grasowanie w ich mieszkaniu.

Z powyższego wynika, że włamywacze przeprowadzają najpierw formalny atak gazowy na upatrzone mieszkanie i wtenczas, gdy już pewni są skutków działania gazów, otwierają drzwi wytrychami, gospodarują w mieszkaniu dowolnie długo i posługują się przy otwieraniu szaf, kas itp. schowków oryginalnemi kluczami, które kładą następnie tam, gdzie się przedtem znajdowały.

Wogóle pozostawiają oni okradzione mieszkanie w jak największym porządku.

Istnieje przypuszczenie, że gazy te przy pomocy specjalnych przyrządów wprowadza się do mieszkania przez dziurkę od klucza. Okradzeni tym sposobem uskarżają się po przebudzeniu na bardzo silne bóle głowy. Dotychczas z żadnym ze znanych wypadków nie udało się ująć tych, jak widzimy, bardzo niebezpiecznych przestępców.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr, za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt,) W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty), NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr, za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt., Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc, Zagran, o 100 proc, droż, Za terminowy druk ogłoszeń administr, nie odpowieda, Drobne 10 gr, Poszukiwanie pracy 5 groszy, Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak, Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman